Cena 6 hal.

Nr. 441. Kraków, Środa 1. Września 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 1. września.

Urzędowo ogłaszają d. 31. sierpnia 1915:

Wschodni teren.

Nieprzyjaciel napotkany na północ i na północny wschód od Łucka został wczoraj odrzucony na południe. Pozostawił on w naszych rękach 12 oficerów, 1500 żołnierzy, 5 karabinów maszynowych, pięć lokomotyw dwa pociągi kolejowe i wiele materyału wojennego.

Także koło Świniuchów, Grochowa, Radziechowa i Turzów zmusiły nasze wojska Rosyan do cofania się w dalszym ciągu.

Ze zwykłą sobie walecznością zdobyły wczoraj szturmem pułki budapeszteńskiej dywizyi wojsk silnie uszańcowaną linię w obszarze na południe od Radziechowa. Nad Strypą walczy się o przejścia, przyczem Rosyanie na poszczególnych punktach zatrzymują nasz pościg przez zacięte przeciwataki.

Nad Dniestrem i nad granicą besarabską nie ma nic nowego.

Nasze wojska walczące na północ od Kobrzyna posunęły się naprzód aż do Prużan nad górnym Muchawcem.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 1. września.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 31. sierpnia 1915:

Południowo-wschodni teren wojenny:

Pościg wojsk niemieckich i austro-węgierskich, które na północ od Brzeżan przełamały linię, powstrzymany został nad Strypą, miejscami przez kontrataki wielkich sił rosyjskich.

Wschodni teren.

Walki koło przyczółka mostowego na południowy wschód od Friedrichsstadt jeszcze się toczą. Na wschód od Niemna wojska nasze prą na linii kolei prowadzącej z Grodna do Wilna. Wzięto 2600 jeńców.

Na froncie zachodnim twierdzy Grodna dotarto do okolicy Nowydwór i Kuźnica. Koło Gródka nieprzyjaciel wobec naszego ataku na jego stanowiska na krańcu lasu koło Białego Stoku opuścił swe stanowiska.

Przejście przez górny bieg Narwi miejscami już wywalczono. Prawe skrzydło grupy wojsk maszeruje na Prużany.

Pościg dotarł do okolicy odcinka Muchawiec. Straże tylne nieprzyjaciela zostały wyparto 3700 jeńców do niewoli.

Zachodni teren.

Żadne nadzwyczajne wydarzenia.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 1. września.

Urzędowo ogłaszają d. 31. sierpnia 1915:

Także i wczoraj nie było na froncie południowo-zachodnim walk o znaczeniu.

Dwa nieprzyjacielskie ataki koło Sanmartino oraz po jednym ataku na południową część przyczółka mostowego Tolmein i na nasze stanowisko w dolinie Flitsch, zostały odparte.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer marszałek polny porucznik.

Akcya w Libii.

Paryż. (T. B. „Temps" donosi z Kairu z miarodajnej strony, że wielki Senussi na czele około 100.000 ludzi uzbrojonych w działa i karabiny maszynowe, którymi komenderują oficerowie niemieccy i tureccy, maszeruje na Trypolis. Rząd włoski wysłał wzmocnienia do miasta.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Z głównej kwatery donoszą: Front Dardaneli: W odcinku Anaforta nie podjął nieprzyjaciel wczoraj żadnej akcyi. Nasza artylerya spowodowała ogień na torpedowcu, który się pojawił na widnokręgu. Koło Ariburnu nie wydarzyło się nic ważnego. Koło Sedil Bar zniszczyła nasza artylerya nieprzyjacielską pozycyę na lewem skrzydle, urządzoną do rzucania bomb. Na innych frontach nic ważniejszego.

Straty sprzymierzeńców.

Konstantynopol. (T. B.) Dzienniki podnoszą dzielność i samozaparcie się wojsk tureckich w Dardanelach, które wzmocniły ogólne przekonanie, że nie przyjaciel nie zdoła się utrzymać w dolinach Anaforta. Według uzupełniających wiadomości z Dardanel, oceniają liczbę strat nieprzyjaciela w walkach ostatnich trzech dni łącznie z rannymi na 20.000. Jeńcy oświadczyli, że straty te są wyższe. Już pierwszego dnia po wylądowaniu koło Anaforta miał nieprzyjaciel ogromne straty, zwłaszcza na wzgórzu koło Kodża Sztemendasz, które opanowuje pozycye na lewem tureckiem skrzydle pod Ariburnu. Po bezowocnych walkach pierwszych dni zarządził nieprzyjaciel pauzę dla swych wojsk, poczem dnia 26 b. m. podjął znowu ataki, ale poniósł ponownie ciężką klęskę.

Konstantynopol (T. B.). „Tanin" odrzuca podniesioną przez Herrego w „Guerre sociale" myśl, by Turcyi zaproponować odrębny korzystny pokój. Dziennik oświadcza, że taka propozycya byłaby obrazą dla narodu walczącego za ojczyznę, religię i honor.

Z Rosyi.

Reformy.

Petersburg (T. B.). Rada Państwa przyjęła uchwalone przez Dumę d. 15. bm. przedłożene ustawy ustanawiającej mięszaną komisyę dla zaopiniowania kwestyi poprawy zapotrzebowania ogółu w środki żywności, oraz w sprawie zarządzeń celem możliwości transportu środków żywności. Rada Państwa oświadczyła przytem, zgodnie z wnioskiem Kowalewskiego, że przedstawiciele robotników, inżynierów i techników mają być przydzieleni do komisyi.

Demonstracya w Moskwie.

Petersburg (T. B.). Jak „Rjecz" pisze, demonstracya w Moskwie, o której donoszono, powstała z tego powodu, że mały dziennik „Wecz Izwestija" przyniósł z rzekomo pewnego źródła wiadomość o upadku Dardaneli i wychwalał sukces. Rozszerzania dziennika natychmiast zakazano. Podczas starcia wiele osób cywilnych i ośmiu policyantów zostało poranionych.

Japończycy w Modlinie.

Berlin (T. pryw.) „Voss. Ztg." donosi na podstawie listu otrzymanego pocztą polową, że wśród jeńców wziętych w twierdzy Modlinie znajdują się Japończycy, którzy obsługiwali tamtejsze japońskie działa.

Kara za zaniedbanie.

Petersburg (T. B.). „Rjecz" donosi z Władywostoku: Sąd wojenny skazał komendanta krążownika „Semczuk", zatopionego przez „Emden", za zaniedbanie obowiązków służby na trzy lata, zaś pierwszego oficera na półtora roku więzienia i utratę praw honorowych obywatelskich.

Petersburg (T. B.). „Rjecz" domaga się, aby nowy rząd poważnie zajął się usunięciem zarządzeń Makłakowa. Dotąd nic nie uczyniono. Zwłaszcza cenzura całkowicie wyklucza możność omawiania kwestyi amnestyi, której przeprowadzenia, na znak pojednania między rządem a ludem, „Rjecz" się domaga.

Biluletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z d. 30. sierpnia 1915:

Koło stanowisk na zachód od Friedrichstadt trwały walki di 28. i 29. bm. z równą gwałtownością. Niemcy kontynuowali swe operacye i zaatakowali równocześnie nasze grupy na przestrzeni linii kolejowej Greckau—Neuhut—wieś Birżalew. W kierunku Dźwińska żadne istotne zmiany. Nasze wojska przeszły w kilku punktach d. 28. bm. do ofenzywy. W kierunku Wilna trwają walki mniej więcej na tym samym froncie. Nieprzyjaciel po przejściu na obszarze Olity na prawy brzeg Niemna usiłował d. 29. bm. posunąć się w kierunku Grady. Na reszcie frontu wzdłuż średniego Niemna i na południe aż do Prypecia kontynuowały nasze wojska kryty przez straże tylne, odwrót. Straże tylne odparły d. 28 bm. na obszarze Lipska szereg niemieckich ataków i zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty. Dalej na południe złamały straże tylne zaciętą ofenzywę znacznych nieprzyjacielskich sił, na zachód od frontu Prużany—Grodziec. Na obszarze Włodzimerza Wołyńskiego nieprzyjaciel po przegrupowaniu swych wojsk, kontynuował w nocy na 28. bm. z bardzo znacznemi siłami ofenzywę w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego na Łiuck Na północ od ostatniego punktu rozwinęły się walki po obu brzegach Stypy

Zwycięski pochód.

Od 2. maja do 31. sierpnia.

Berlin (T. B.). Z wielkiej głównej kwatery donoszą do biura Wolffa: W obecnej chwili, kiedy wskutek upadku wewnętrznej linii obronnej rosyjskiej osiągnięto pewien okres w bieżących operacyach, jest pouczające uprzytomnić sobie pokrótce dotychczasowe rezultaty: Ofenzywa rozpoczęła się d. 2. maja przełamaniem linii koło Gorlic. Siły związków rosyjskich, na które główne ciosy padały, można oszacować na mniej więcej 1.400.000 ludzi. W walkach wzięto do niewoli okrągło 1.100.000 a przynajmniej 300.000 ludzi padło lub zostało zranionych. Liczbę tę bez chorych przyjmując na 30 proc. jeńców oblicza się nizko i z pewnością jest wyższą, gdyż odkąd nieprzyjaciel dla uratowania swej artyleryi szybki swój odwrót bez względu na ofiary w ludziach głównie piechotą starał się zabezpieczyć, ponosił on naturalnie niesłychanie krwawe straty. Można więc powiedzieć, że wojska, na jakie ofenzywa natrafiła, całkowicie są zniszczone. Jeżeli nieprzyjaciel mimo to ma jeszcze wojska w polu, to tumaczyć to należy tem, że powołał przygotowane do ofenzywy przeciw Turcyi w Rosyi południowej dywizye, że możliwie szybko sprowadził bardzo liczne na pół wyćwiczone zapasowe wojska z głębi Rosyi i że w końcu z tych frontów, gdzie nasz nacisk mniej się dawał odczuwać, przesunął liczne siły w małych związkach ku północy. Wszystkie te zarządzenia nie zdołały jednak powstrzymać przeznaczenia. Z Galicyi, Polski, Kurlandyi i Litwy nieprzyjaciel wypędzony. Jego front został rozerany. Wojska jego w dwu całkowicie od siebie odłączonych grupach cofają się. Nie mniej jak dwanaście twierdz, między temi cztery wielkie, całkiem nowożytne, wpadły w ręce naszych walecznych wiernych bojowników, a tem samem padły zewnętrzna jak i wewnętrzna linia obronna państwa rosyjskiego.

Głosy angielskie.

Londyn (T. B.) „Times" pisze: Opróżnienie Brześcia Litewskiego dokończyło obsadzenia przez nieprzyjaciela Polski. Wartość Brześcia Litewskiego leżała częściowo w kolejach. Jakkolwiek Rosyanie koleje uczynili niemożliwemi do użycia, to jednak nie można ich na czas długi zniszczyć. Podczas gdy Niemcy poprawiają swe połączenia z tyłami, możliwości odwrotu Rosyan coraz bardziej są ograniczone. Linia kolejowa Wilno—Petersburg będzie prawdopodobnie niebawem w ważnym punkcie przełamaną. Znaczne siły rosyjskie, opierające się na Grodnie, znalazłyby się w bardzo poważnem położeniu. Użycie dróg utrudnia nakazana ucieczka ludności cywilnej. Marsz Niemców nie jest tak powolny, jak to niejednokrotnie twierdzą. „Times" przyznaje, że główne siły rosyjskie nie znajdują się jeszcze poza niebezpieczeństwem, spodziewają się jednak, że osiągną nową linię bez narażenia się na niebezpieczeństwo zagrożenia.

Londyn (T. B.). „Morning Post" donosi z Petersburga z d. 21 bm.: Niema prawie niczego do zanotowania, coby przerwało jednotonność ogólnego rosyjskiego odwrotu. Wiadomość, że Rosyanie zniszczyli mosty w twierdzy Brześciu Litewskim, usunąwszy zapasy wojskowe i inne, wywołała wielką ulgę. Ma się takie uczucie, jak po wyrwaniu zęba: Ból jest, ale ogólny stan się poprawił. Walki trwają dalej, ale są odosobnione. Niemcy nie mogą wymusić wielkiej bitwy. Ma się wrażenie, że walka, jakiej większa część krajów demokratycznych nie mogłaby wytrzymać, potrwa jeszcze dwa lub trzy miesiące, poczem nieprzyjaciel w zniszczonym kraju stanie wobec rosyjskiej zimy.

Londyn (T. B.). „Times" donosi z Petersburga: W kołach wojskowych sądzą, że zdecydowana ofenzywa nieprzyjaciela nie zwróci się przeciwko centrum lecz przeciw skrzydłom armii rosyjskiej, co wynika z dalszych ataków w kierunku na Friedrichstadt i podjęcia donośnej działalności z Włodzimierzą Wołyńskiego w kierunku na Kijów. Nie sądzą jednak., by Kijów był zagrożony. Ponieważ głównym celem nieprzyjaciela jest całkowite pobicie armii rosyjskiej, co naturalnie dotąd w zupełności się nie udało. Rosyanie uporczywie bronią obszarów między Białymstokiem a Wilnem, aż odwrót z linii Niemna będzie ukończony.

„Arabic".

Frankfurt n. M. (T pryw.). „Frkf, Ztg" donosi, że ambasador niemiecki w Waszyngtonie otrzymał wskazówki, z których wynika, że zamiarem rządu niemieckiego jest uzyskanie porozumienia z Ameryką.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 1. września 1915 r.

Rada koronna w Carskiem Siole.

Scheweningen (Tel. pryw.) W czwartek 2 bm. odbędzie w Carskiem Siole nadzwyczajna rada koronna pod przewodnictwem cara.

Sprostowanie plotki z „Niepodległości".

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse" pomieszcza sprostowanie podanej tamże dawniej plotki, wymyślonej przez „Niepodległość", a rozpowszechnionej przez jakieś podziemne biuro — jakoby H. Sienkiewicz miał nieporozumienie z min. Delcassem.

Walka o Monasterzyska.

Wiedeń (T. pryw.). Wiener „Mittagszeitung" donosi: W walkach o wschodnią Galicyę, szczególnie krwawemi były walki o Monasterzyska, gdzie Rosyanie na zachód i południowy zachód od miasta wybudowali ogromnie silne punkty oparcia. Stanowiska te musiały być przez pułki kroackie zdobywane w zaciętych walkach na bagnety.

W ostrzelanem Compiegne.

Paryż (T. B.). „Temps" donosi w sprawie ostatniego ostrzeliwania Compiegne, że 11 granatów wpado do miasta i wyrządziło bardzo znaczne szkody materyalne. Kilka domów doznało poważnych uszkodzeń. Pożary spowodowane ostrzeliwaniem, zdołano na czas ugasić.

O podstawę do rokowań pokojowych.

Frankfurt (T. B.). „Frankf. Ztg." donosi: Londyński „Economist" wskazuje na naczelnem miejscu, przy omawianiu listu Greya, że rokowania pokojowe, jak się zdaje, nie są już dalekiemi.

Do tego dodaje „Frankf. Ztg.": Zapatrywania City są niewątpliwie przez „Economist" dobrze oddane i tłumaczy je bardzo odmienny od poprzednich oświadczeń Greya ton jego listu. Jakkolwiek się ma rzecz, bez względu na znaczenie słów brytyjskiego ministra, w podstawach Niemiec, jakich my potrzebujemy dla pokoju, nic się nie zmieniło.

Według wzoru z frontu zachodniego.

Sztokholm (T. pryw.). Unia Telegraficzna donosi z Petersburga, iż w całej Rosyi odbywa się nader ścisły pobór pospolitego ruszenia. Pobrani tworzą natychmiast oddziały robotnicze, bez broni.

Pisma, a w szczególności „Dziennik giełdowy", tłumaczą sobie tę okoliczność w ten sposób, iż rosyjskie naczelne dowództwo przygotowuje silnie wybudowaną i wyposażoną linię rowów strzeleckich na wzór i kształt obecnego frontu, który to sposób obrony okazał się skuteczniejszym, niż najlepiej uzbrojone twierdze.

Jeszcze o „nowym planie".

Turyn. (Tel. pryw.) Londyński korespondent „Stampy" pisząc o sytuacyi wojennej na wschodzie, powiada: Naiwne zapatrywanie, według którego Rosyanie na sposób z roku 1812 mają rzekomo wciągnąć nieprzyjacielskie wojska w głąb Rosyi i tam zmusić je do rozstrzygającej bitwy, zostało przez urzędową notę z Petersburga zdemontowane. Z noty tej wynika, że Rosyanie ustępują nieprzyjacielowi możliwie najmniej terenu, plan zaś obecny na tem polega, by uzyskać dobrze umocnione pozycye, podobnie jak na zachodzie. Rozumie się, że plan ten wymaga czasu, który mają nadzieję uzyskać.

Dozwolony przewóz do Ameryki.

Waszyngton (T. B.). Biuro Reutera. Ambasador angielski zawiadomił departament stanu, że Anglia zezwoliła na przewóz pewnych towarów przez obszar blokady, zamówionych w Austro-Węgrzech i Niemczech dla Ameryki.

Cholera we Włoszech.

Lugano (T. B.). Półurzędowe oświadczenie podkreśla, że szczepienie żołnierzy włoskich przeciw cholerze i zaprowadzenie baraków izolacyjnych nie jest dowodem, że faktycznie wydarzają się wypadki cholery.

Wobec tego prywatne doniesienia stwierdzają, że np. do lazaretu wojskowego w Medyolanie odstawiono kilkuset żołnierzy wśród objawów cholery, a co najmniej wśród bardzo poważnych objawów choroby. W Medyolanie znajduje się też 600 żołnierzy z odmrożonymi nogami i rękami.

Zawieszone pisma.

Wiedeń (T. pryw.). Dziesiejsze wydanie „Die Zeit" donosi, że zawieszone zostały pisma „Kralovicky Obzor" wychodzące dotąd w Kralowcach koło Pilzna i „Nowy Knicharsky obzor", wychodzące dotąd w Pradze.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń. Jak departament ministerstwa spraw wewnętrznych donosi stwierdzono bakteryologicznie do 30. sierpnia następujące w Galicyi wypadki cholery: Jeden we Lwowie, po jednym w pow. Bóbrka, Rohatyn i Stary Sambor. 5 w 2 gm. pow. buczackiego, po 2 w gminie pow. drohobyckiego, stanisławowskiego i wadowickiego, 16 w 8 gm. pow. cieszanowskiego. 44 (przeważnies późnione zgłoszenie) w 7 gm. pow. Horodenka, 24 w 5 gm. pow. jarosławskiego, 19 w 5 gm. pow. Skole, 24 (przeważnie spóźnione zgłoszenie) w jednej gminie pow. żółkiewskiego, 8 w 3 gm. pow. żydaczowskiego. W Wadowickiem idzie o jeńców wojennych z północnego terenu wojennego, zresztą o ludność miejscową.

247, 248, 249 listy strat.

W tych listach znajdujemy następujące nazwiska polskie; Ant. Budzikiewicz por. 51 p. p. zabity: Art. Czerwenka kad. rez. 77 p. p. w niewoli: Mich. Jurkiewicz podp. 17 p. posp. rusz. w niewoli; Stef. Monasterski kad. asp. 19 p. obr. kraj. ranny: Ant. Michalski kadet 20 pp. w niewoli; Zygmunt Bałuban kad. rez. 19 p. obr. kraj. w niewoli: Dr Emil Brzezowski star. lek. 29 p. obr. kraj. w niewoli: Jan Daniłowicz chor. 87 pp. ranny: Wilh. Świerczek chor. rez. 100 pp. ranny.

Odznaczenia.

Według „Wiener Ztg." z dn. 29 bm. Nr. 200 otrzymali: Srebrny krzyżż zasługi na wstędze medalu waleczności: Wojc. Koziołowski felweb. 17 p. obr. kraj., Józ. Obłódnik plut. 1 pułk ułan., Dominik Czudek plut, rez. 31 p. obr. kraj. Srebrny krzyż zasługi za ocalenie większej liczby osób od utopienia z narażeniem życia: Piotr Kilański, Jan Chrapil i Wojc. Adamski komp. sap. Nr. 2/11.

Mianowania.

„Goniec polowy Legionów" Nr. 9 ogłasza:

Of. Leg. Kałużyński Mieczysław mianowany z dniem 1. lipca chor. z odznakami XII rangi.

Leg. Szydłowski Maryan zamianowany por. komendantem plutonu w X. randze z przeznaczeniem do służby przy intendanturze Polskich Legionów.

Chor. Górecki Roman, komendant szkoły, pod. rachunk. zamianowany podpor.-komend. plutonu w XI randze.

Por. Scherautz Edward i Dr Zarzycki Ferd. zamianowani: pierwszy komend. batalionu w IX randze, drugi komend. komp. w IX randze.

Komend. plutonu Dąbski Jan zamianowany podpor. z odznakami XI rangi.

Zamianowani chorążymi: Barycz Józef, Gołąb Józef, Kordzik Henryk, Toruń Leopold, Zbrożek Bogdan i Edmund hr. Komorowski.

Odznaczenia w II. bryg. Legionu.

Srebrne medale I klasy otrzymali:

Chorążowie: Brandys Rudolf, Sendorek Jan, Serwáczyński Henryk, Spiechowicz Mieczysław, Zaleski Stanisław.

Legioniści: Januszajtis Antoni, Kozub Franciszek, Lipiński Władysław, Mach Franciszek, Stebłecki Stefan, Studzieniecki Adam.

Srebrne medale II. klasy.

Chorążowie: Rittner Ludwik, Tomaszkiewicz Stanisław, Żuławski-Szellga Julian.

Legioniści: Baj Józef, Czajkowski Józef, Dabian Michał, Jamróz Jakób, Janoszek Andrzej, Jaronek Jan, Kasperek Franciszek, Kasprowicz Józef, Hom Jakób, Kowalski Stanisław, Kurpiel Tadeusz, Kuśmieruk Michał, Lendzion Jan, Łańcucki Seweryn, Malak Leon, Mróz Tomasz, Pachny Tomasz, Pakuła Józef, Podsiadło Piotr, Ryłko Antoni, Sekunda Jan, Siennicki Franciszek, Sroka Wojciech, StaniszewskiTadeusz, Stańkowski Michał, Stokłosiński Stanisław, Sudoł Franciszek, Sysło Jan, Szewczyk Antoni, Tomra Józef, Truchan Jan, Waczków Leon, Walencik Józef, Wójcik Walenty, Zadarnowski Antoni, Zeibel Józef.

Bronzowe medale za waleczność.

Chorążowie: Pollak Zygmunt i Solawa Michał.

Legioniści: Berger Stefan, Brasse Oswald, Buczek Józef, Caputa Józef, Chwaja Wojoiech, Czopek Tomasz, Felczak Marceli, Galus Józef, Jędrasiak Wincenty, Kantorek Piotr, Kawala Franciszek, Kittner Stefan, Korczewski Adam, Kozman Józef, Lipiński Władysław, Łysoń Jan, Madej Władysław, Malicki Józef, Marszałek Michał, Mastalerz Stanisław, Mołowski Alojzy, Nowakowski Franciszek, Ochałek Franciszek, Ociepka Jan, Palusiński Jan, Pałamaz Mikołaj, Pawlus Tadeusz, Petka Franciszek, Siwiec Wincenty, Sorokatin Julian, Swaczyna August, Szwedo Franciszek, Tokacz Bela, Wałaszek Stefan, Warchała Andrzej, Waszko Floryan, Werdyńczuk Dymitr, Winnicki Maryan, Wójtowicz kazimierz, Zawadzki Jan, Zelmanowicz Sandor, Żak Kazimierz.

Wręczenie medali i uroczyste udekorowanie nimi odbyło się 27 czerwca br. na pozycyi przed Rarańczą; suma dotąd przyznanych 2-giej brygadzie Legionów srebrnych i bronzowych medali za waleczność urosła do imponującej cyfry 332 (trzysta trzydzieści dwa).

Zdobycie Brześcia.

Korespondent wojenny E. Lennhoff, podaje następujący opis zdobycia Brześcia Litewskiego.

Brześć Litewski padł wcześniej niż przypuszczano. Początkowo miano zamiar twierdzę, która w międzyczasie wzmocniona ostała okrążającym forty przedpolem, pokonać ciężką artyleryą. Jednak ze względu na zły stan dróg, postanowiono nie czekać na działa najcięższego kalibru i przystąpiono, po wzięciu okrążającego przedpole wału, do zdobywania zewnętrznego pasa fortów i poszczególnych rosyjskich puntów oparcia, przy użyciu jedynie 15 cm. dział.

Bezpośrednio przed zachodnim rosyjskim frontem obronnym, między linią kolejową Brześć—Biała, a rzeką Krzną, wznosił się fort Nr VI. Główny pas obronny twierdzy biegł od koty 144 koło Kobylan na linię kolejową, dalej przez kotę 141 na północ od Koroszyna przez szosę do półn. zachodniego sektora. Linią tą

biegł pierścień przedforteczny składający się ze stałych punktów, powiązanych ze sobą rowami strzelniczymi, chronionymi podwójnymi zasiekami z drutu kolczastego.

Dużo silniejszy był właściwy pierścień forteczny. Oba wzięte przez korpus gen. Arza forty były solidną budową, chronioną zasiekami kolczastymi, wilczymi dołami, rowami wodnymi, opancerzeniami betonowemi i tarczami ochronnemi. Natomiast środkowe umocnienia twierdzy i cytadela, zupełnie nie odpowiadały nowoczesnym wymogom.

Mimo ochrony przed ostrzeliwaniem w osłonach, zmuszeni zostali Rosyanie przez ogień działowy do apuszczenia w nocy 25 sierpnia swych przednich stanowisk. Natychmiast ruszyła w to miejsce piechota. Jeszcze w nocy został wzięty silny punkt Dobrzyń i Wola Dobrzyńska. Linia uderzenia posunęła się więc z brzaskiem dnia bezpośrednio pod pierścień. Z wojsk austro-węgierskich leżała naprzeciw koty 143 k r a k o w s k a dywizya Kestranka, zaś dalej na południe 39 koszycka dywizya honwedów. Piekielny ogień działowy twierdzy usiłował wstrząsnąć ich stanowiskami, jednak bezskutecznie, tak jak i dnia poprzedniego.

Tego rodzaju system obrony twierdzy, przyspieszył akcyę. Dnia 25 sierpnia otrzymał 6 korpus rozkaz zaatakowania stanowisk, ciągnących się aż do linii kolejowej. Dywizye uformowały się do uderzenia: na północ od drogi piechota g a l i c y j s k a, śląska i morawska, zaś po obu stronach drogi, aż do linii kolejowej Węgrzy.

(Dokończenie nastąpi).

Warszawa w przededniu zajęcia.

Z końcem czerwca władze rosyjskie nakazały zupełną ewakuacyę wsi i miasteczek. Na szczęście Rosyanie tak szybko się cofali ku Warszawie, że ewakuacya ta tylko częściowo została przeprowadzoną. Ciągnące się w dzień gęste dymy a w nocy czerwone łuny palących się chałup i domów wskazywały linię odwrotu rosyjskiego. Zmuszony wyjechać do Warszawy mijałem po drodze ewakuowanych wieśniaków, wlokących się z rodziną i z całym dobytkiem. Ta, może umyślna powolność wielu uratowała i pozwoliła na późniejszy powrót z Warszawy, względnie z Pragi, dokąd ich najpierw ewakuowano. Po drodze widziałem spalone lub stratowane pola zbóż, przeorane kartofle, buraki itp. Obywatele, którym zniszczono wszystko do cna wyjechali do Warszawy.

Trudno sobie wyobrazić, aby napady Hunnów lub Tatarów gorsze po sobie pozostawiały ślady.

Żydów, których posądzano o szpiegostwo odprowadzono pod konwojem z okolic, gdzie były rowy strzeleckie. Opowiadano jednak całkiem głośno, że wielu z nich udało się ujść czujności straży i wrócić do swoich miejsc.

W Warszawie, między ludnością przeważnie panowała panika, choć w znacznie mniejszym stopniu, niż za pierwszem jej obleganiem przez wojska sprzymierzone. Przemarsz cofających się wojsk rosyjskich, odbywał się przeważnie nocami, tak, że Warszawa wyglądała jakby ogołocona z wojska. Natomiast dworce przepełnione były przymusowo wydalonymi urzędnikami i ich rodzinami. Że ta ewakuacya nie była planowo i porządnie przeprowadzoną, najlepiej widać z tego, że w kilku znanych mi wypadkach, wywieziono zupełnie gdzieindziej mężów, a gdzieindziej żony i dzieci.

Wywożenie całych urządzeń z Zamku, Łazienek, Belwederu odbywało się z nadzwyczajną szybkością, ułatwiano również przewożenie prywatnych zbiorów. Co się stało z kilkoma fabrykami wiadomo już z dzienników, nie będę więc powtarzał, natomiast zwrócić muszę uwagę na pominiętą zupełnie okoliczność, tj. na panujący w tym czasie w Warszawie brak żywności i ogromną drożyznę. Żywiono się przeważnie koniną, gdyż mięsa wołowego było bardzo mało, a funt kosztował do 80 kop. Cukru nafty, spirytusu i węgla nie można było dostać. Chleb razowy wydawano za kwitkami, bułki i rogałki wypiekano tylko raz na tydzień i wydawano na nie kwity dla chorych, starców i niemowląt. Również mleko. Za funt chleba płacono 18 do 20 kop. Ryb nie było zupełnie a jarzyny dochodziły do bajecznych cen, również owoce np. pomarańcze do 18 kop., jabłko 10 kop., 10 do 12 malin kosztowało 48 kop. — Cena jajek podniosła się z 6 do 10 kop., a opowiadano mi, że przed Wielkanocą cena jajka dochodziła do 20 kop.

Usposobienie też Warszawian było bardzo przygnębionem, do tego przyczyniało się i częste pojawianie się lotników nad miastem, rzucanie przez nich bomb, ustawiczny i coraz bardziej zbliżający się huk armat i strzałów karabinowych.

Zaraz po zajęciu Warszawy przez wojska sprzymierzone na czwarty dzień wyjechałem do miejsca mego całorocznego pobytu, gdzie zastałem moich kuzynów spokojniejszych i zajętych porządkowaniem domu, o ile to w tych warunkach było możliwem do przeprowadzenia.

Jako austryacki poddany dostałem w przeciągu 24 godzin z niemieckiej komendy etapowej w B. pozwolenie i przepustkę na powrót do Krakowa. W ten sposób zakończyłem moje całoroczne przymusowe wakacye, których mimo tylu trudów, niebezpieczeństw nie żałuję. Pozostawią one na całe życie niezatarte wrażenie, jak większej części naszych rodaków, którzy nie należąc do wojska, w wojnie tej przymusowy biorą udział. (k.).

Bilans inwazyi we Lwowie.

„Wiek Nowy“ przynosi ciekawe zestawienie rozmiarów strat finansowych, jakie gmina miasta Lwowa poniosła wskutek dziesięciomiesięcznej okupacyi miasta przez Rosyan. Czytamy tam:

1) W dobrach miejskich Zubrze, Brzuchowice, Skniłów i i. zostały przez Rosyan wycięte ogromne lasy. Drogi zostały tam zniszczone przez pobudowane na nich okopy i transzeje, grunta i urządzenia poniszczone przez urządzone na nich nowe drogi.

2) Gmina za pośrednictwem magistratu musiała dostarczać bezpłatnie budynków rządowych, wojskowych i szpitali, które nie płaciły także za wodę. Dalej musiała gmina dostarczyć nieproporcyonalnie wysokiej ilości bezpłatnych kart tramwajowych dla najrozmaitszych funkcyonaryuszy rosyjskich, ich żon i dzieci. Musiała płacić podwody, do których zaliczano fiakry dla oficerów nawet dla ich prywatnych przejażdżek z przyjaciółkami. Gmina musiała płacić wszelkie druki, rozporządzenia, ogłoszenia rosyjskie, które drukarnia, jako nagłe, liczyła sobie podwójnie; dalej musiała własnym kosztem dostarczyć tablic z rosyjskimi napisami ulic i t. d.

3) Gmina dostarczyła gruntu na cmentarze, cmentarz prawosławny, cmentarz „Chołm sławy“. Bezpłatnie musiała urządzać pogrzeby i dostarczać trumien zwykłych drewnianych. Tylko za droższe trumny metalowe i wystawne pogrzeby płacono.

4) Z polecenia pułkownika Szeremetiewa musiała gmina wypłacać około dwudziestokoronowe zapomogi wszystkim uwolnionym z więzienia szpiegom rosyjskim.

5) Budynki miejskie, szkoły i ich urządzenia zostały zniszczone z powodu pomieszczenia w nich wojska i lazaretów. W jednej ze szkół np. gdzie nie były jeszcze urządzone klozety i kanalizacya, urządzili sobie klozet żołnierze w piwnicach i w całym szeregu piwnic znajduje się obecnie istne jezioro cuchnącej gnojówki, którą teraz zakład czyszczenia miasta wypompowuje.

6) Zarekwirowano miejskie konie, węgiel, drzewo i koks z gazowni, elektrowni i innych instytucyi miejskich.

7) Miasto zmuszone było założyć i opłacać z własnych funduszów biuro tłómaczów rosyjskich w magistracie, oraz biuro przepustek, gdzie musiano donająć znaczną ilość funkcyonaryuszy. Dopiero przez to biuro wystawione przepustki sankcyonował pułkownik Konstantynow.

8) Magistrat musiał swych urzędników przeznaczyć do pełnienia funkcyj pomocniczych przy władzach rosyjskich, jak np. gradonaczalstwie i uczastkach dla udzielania informacyi i t. p.

10) Miasto musiało ponieść koszta z powodu funkcyonowania tramwajów dla przewożenia rannych w czasie nocnym, oraz ponieść wydatki dla pomnożenia straży ogniowej dla gaszenia pożarów, które Rosyanie wzniecali.

11) Miasto poniosło utrzymanie policyi i milicyi miejskiej, wydatki drobne i t. d.

Oto w streszczeniu obraz strat, jakie poniosła gmina miasta Lwowa przez czas i z powodu okupacyi miasta przez Rosyan. Suma ich jest bardzo wysoka i obciąża bardzo znacznie budżet miejski.

Obrazki warszawskie.

Felietonista warszawskiego „Dziennika Polskiego“ opowiada:

Spotkałem wczoraj Pietrka, — gałgana jednego. Na Marszałkowskiej ulicy. Wyrósł. Miał minę tęgą, jak zawsze. I nawet był odziany. Obok niego stała koszykowa szafka z gazetami.

Poznał i on mnie.

Ukłonił się. Jak nigdy nic...

Przystanąłem. Ostatecznie bo już trzy lata minęły, gdy się wyrostkowi mojego stróża tak podobało moje jesienne palto, że... Miał wtedy lat piętnaście; nigdy nie był w szkole; nie jestem pewien, czy go rodzice do pierwszej spowiedzi zaprowadzili. Zresztą widzę, że pracuje; i uczciwie: oświatę szerzy...

— To twoje? — pytam, wskazując na szafkę.

— Moje — odpowiada z dumą człowieka, odczuwającego wagę tego rzadkiego dzierżawnika.

Chciałem dać mu należyte poparcie na dalszą drogę uczciwego rzemiosła i postanowiłem kupić od niego jeden egzemplarz jakiegokolwiek pisma.

— W takim razie daj mi „Latawca“, proszę cię...

— Nie trzymam.

— No, czemu?

— Bo moskalofilskie.

— Taak? No, to daj mi „Wystrzał“.

— Nima.

— Czemu?

— Bo tam żydy rządzą.

— W takim razie proszę o „Orlątko“.

— Nie biorę tego...

— Bo?

— Do legionów namawia.

Spojrzałem na niego zdumiony.

— Czyś ty się, Pietrek — pytam — nauczył przez ten czas czytać?

— Nie, proszę pana. Szkoda mi było czasu...

— Więc skąd wiesz o tem wszystkiem?

— A panowie różne chodzom i nauczają... Tacy znający panowie. Jeden nawet z kukardką... Znaczy... A ja tam znowu nie taki... Jak nie trza, no, to nie trza...

Ideowcem zrobił się Pietrek, wstąpiwszy w nową godność swoją.

Cóż, bywa i tak na świecie, że to miejsce człowieka zdobi, a nawet, jak to widzimy, i namaszcza.

Tembardziej tak wyszlachetnionemu od czasu historyi z moją jesionką chciałem pomódz. Kupiłem od niego „Warszauerkę“.

KRONIKA.

Prezydent Dr Leo powrócił z podróży do Warszawy i objął urzędowanie.

O zasiłki dla powracających do Krakowa uchodźców. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych przyznano uchodźcom, wracającym do kraju, do okręgów przez ministerstwo oznaczonych, zasiłek z kasy państwowej przez przeciąg czterech tygodni, jaki pobierali na uchodźctwie. W rozporządzeniu tem nie wymieniono Krakowa, jako okręgu, w którym mają być wypłacane zasiłki, skutkiem czego wszystkim uchodźcom, którzy do Krakowa prawnie powrócili, odmówiono zasiłków. W gmachu Magistratu ogłoszono następujące zawiadomienie:

„Ponieważ dotychczas powrót do twierdzy Kraków na stały pobyt nie jest dozwolonym, przeto ani c. k. Rząd ani Magistrat nie wypłacają żadnych zasiłków uchodźczych“.

Takie postanowienie jest dla uchodźców, którzy na obczyźnie pobierali zasiłek a do Krakowa prawnie powrócili, dotkliwą niczem nieusprawiedliwioną krzywdą. Koniecznem przeto jest, aby Prezydyum miasta wspólnie z Komitetem opieki nad uchodźcami zajęło się tą sprawą i wyjednało nad uchodźcami zajęło się tą sprawą i wyjednało którzy do Krakowa powrócili.

W sprawie legitymacyi na przyjazd do Krakowa. Wiele osób — jak się okazuje — mylnie zrozumiało obwieszczenie Komendy twierdzy (Oddział dla spraw cywilnych), dotyczące zamiaru Naczelnej komendy wprowadzenia ulg dla przyjeżdżającej do Krakowa publiczności. Mianowicie projekt postanowienia, że „wolno będzie każdemu przybyć na krótki czas do twierdzy Krakowa za okazaniem paszportu do podróży, względnie wiarygodnego świadectwa tożsamości — bez poprzedniego zezwolenia c. i k. Komendy twierdzy“ — n i e z o s t a ł j e s z c z e w p r o w a d z o n y w ż y c i e, dlatego dotychczasowe w a r u n k i p r z y j a z d u do Krakowa pozostają n i e z m i e n i o n e. Każda osoba, zamieszkała poza obrębem rejonu fortecznego, mająca zamiar udać się do Krakowa musi posiadać zezwolenie Komendy twierdzy („Passierschein“). Bez tej przepustki nikt do Krakowa dostać się nie może, a osoby, które bez „Passierscheinów“ wybrały się w podróż, bywają przez organa kontrolne zawracane do miejscowości, skąd wyjechały. — Kiedy nowe przepisy, dotyczące przyjazdu do Krakowa, wejdą w życie, publiczność poinformowaną będzie dokładnie przez dzienniki, tymczasem zaś we własnym interesie powinna ściśle przestrzegać istniejących przepisów, aby nie narażać się na stratę, zawody i przykrości.

Kursy koedukacyjne. Coraz więcej uznania zdobywa sobie i u nas koedukacyjna metoda wychowawcza, ktora — mianowicie w niższych klasach szkolnych — nie oddziela dziewczątek od chłopców, lecz każe je uczyć i wychowywać na wspólnej ławie: wzajemne to obcowanie dzieci podczas nauki i zabawy oddziaływa dodatnio na kształtujące się charaktery, przyswajając chłopcom większą subtelność uczuć, a u dziewcząt tępiąc niektóre z t. zw. kobiecych przywar. Pożądaną więc będzie dla kół rodzicielskich wiadomość, że znane od lat ośmiu kursy koedukacyjne w Krakowie, prowadzone przez cenioną ogólnie wychowawczynię, panią Maryę R a m u ł t o w ą, po przerwie zeszłorocznej wchodzą napowrót w życie, zreorganizowane świeżo według nowych metod pedagogicznych. Zakład p. Ramułtowej, obejmujący 4 klasy normalne i 4 klasy niższego gimnazyum, rozpoczyna naukę w nowym lokalu z ogrodem, przy ulicy Biskupiej 9. Wpisy odbywają się do 2. września przy ulicy Lenartowicza 8, od 2. września w lokalu szkoły. Kursy p. Ramułtowej są jedynym tego rodzaju zakładem wychowawczym w Krakowie i niezawodnie cieszyć się będą w kołach rodzicielskich nadal tem samem wysokiem uznaniem, jakie zdobyła dla nich zasłużona kierowniczka.

Ślub. Dnia 16 bm. odbył się w Morawskiej Ostrawie ślub p. Jana Wieczorkowskiego, kadeta-aspiranta przy 57 p. p. z p. Heleną Kadenówną z Rabki.

Szczepienie ospy. Publiczne bezpłatne szczepienie ospy odbywać się będzie w Krakowie przez miesiąc wrzesień b. r. w dniach 4, 11, 15, 18, 22, 25 i 29 popołudniu od godziny 4 w miejskim domu przy ulicy Podzamcze L. 30. Zawiadomienie to dotyczy tych rodziców, którzy swoich dzieci dotąd szczepieniu nie poddali.

Wysyłka próbek do armii. Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że można wysyłać próbki towarowe do armii w polu także do następujących poczt polowych, a mianowicie: Nr 48, 65, 69, 73, 157, 179, 328, 329.

Przegląd pospolitaków. Jutro, we środę, rozpoczyna się przegląd rocznika 1870. Przed komisyą stawić się mają pospolitacy, których nazwiska zaczynają się od A do J. W czwartek stawać mają o nazwiskach K do M, w piątek N do R, w piątek S do Z. Przy komisyi z ramienia Magistratu i Rady m. zasiadają star. radca Magistratu Dr Goliński i radca m. p. Godzicki.

W obronie księży chełmskich. „Kuryer lwow.“ podaje interesujący list w obronie księży chełmskich, tak niekorzystnie przedstawionych niedawno w prasie niemieckiej: „Od osób przybyłych z większych miast monarchii otrzymałem wiadomość, że jeden z księży chełmskich ks. L. K., karodziny. W dziennikach niemieckich prowincyonalnych, a może i stołecznych podaną była wiadomość, że jede z księży chełmskich ks. L. K., kapłan bardzo gorliwy, zacny i gorących przekonań katolickich, przyjął wyznanie prawosławne w czasie inwazyi rosyjskiej. Wiadomość ta była niewątpliwie podaną przez korespondenta złej woli i uprzedzenia do księży chełmskich i ich rodzin, które to uprzedzenie przetrwało niestety po latach 40 i do dziś w kraju. Fakt przejścia na prawosławie, byłby doniosłym wypadkiem, rzuciłby niekorzystne światło na moich współbraci, a nas wszystkich okryłby hańbą. Moi współbracia, ci którzy stanęli już przed sądem Bożym i ci, którzy dożywają resztki dni swoich, nie uciekali z dawnej swojej dyecezyi dla polepszenia bytu i zajęcia lepszych parafii, a byli wydaleni siłą. W głębokiem przeświadczeniu, że głos prawdy i sprawiedliwości, podany przez prasę polską, trafi do dzienników niemieckich i znajdzie uznanie — upraszam uprzejmie Szanowne Redakcye“. **Ks. Adolf Wasilewski,** kanonik i proboszcz lwowski, jeden z niewielu żyjących księży chełmskich.

Z dziennika czwartaka.

Pułtawka, 15. lipca 1915.

Ruch gorączkowy w naszym batalionie od od samego świtu. — Dzisiejszy dzień, to najuroczystsza chwila w życiu każdego czwartaka. Żołnierz nasz materyał przeważnie inteligentny, doświadczony z kampanii karpackiej, uświadamia sobie, że pomny na tradycye czwartego pułku z pod Grochowa, ma pójść w bój, dorównać męstwem swym przodkom. Każdy ściska gorączkowo swój karabin, przygląda się bagnetowi trójkątnemu i duma o sławie, wyobraźnia niesie go do szturmu, widzi walących się pokotem wrogów, a sztandar swój zatknięty na okopach nieprzyjacielskich. — Tymczasem śpieszą szeregi w pełnym rynsztunku do przeglądu ostatniego przed zapowiedzianym na wieczór marszem.

Punktualnie o godzinie 2, jakby wyrosłe z pod ziemi schodzą się oddziały z różnych stron na plac alarmowy. Wesoły śpiew rozlega się, a w śpiewie tym taka moc ducha przebija, że porywa jednostki trwożliwe, a w każdej twarzy przebija radość i zapał. „Jedziemy do Koluszek, nasz pułk ma wkroczyć do Warszawy“. — Nagle rozlega się silna, energiczna komenda, „baczność“- Grobowa cisza zaległa plac, jeden stuk podkówek i żołnierz jak struna wyprostowany czeka danych rozkazów. — Z dumą spogląda nasz komendant, powszechnie dziadkiem zwany, kap. Scherautz, weteran karpacki, siwowłosy staruszek, pełen energii i zapału, na tę dziatwę, oblicza, kombinuje, czyta w oczach każdego żołnierza głęboki szacunek i miłość. Jest dumny ze swego batalionu, który karnością i wyćwiczeniem przewyższa wszystkie dotychczasowe oddziały i jawnie wypowiada oficerom swe myśli „z takim żołnierzem można cudów dokazać“.

Zmierzch pokrył ziemię. Krwawa łuna zachodzącego słońca rzuca ostatnie promienie, trąbka wzywa do odmarszu. — Wśród głębokiej ciszy maszeruje nasz batalion, mija wioski pogrążone w śnie głębokim, a miarowy, jednostajny krok szeregów, spływa się z szumem drzew w jeden akord. Jakaś dziwna powaga przebija od tych cieni, wolno poruszających się naprzód wśród zmroków nocy. Zgrozą przejmuje ten las bagnetów najeżonych, zdaje się, że anioł śmierci roztacza ramiona i obejmuje w swe objęcia ofiary.

* * *

Denków, 16. lipca 1915. Niezniszczona, ludność na miejscu, zbiórka zboża normalna.

O godz. 3 m. 15 nad ranem, rozległ się przenikliwy świst lokomotywy, ostatni posterunek wskoczył do wagonu i pociąg ruszył.

Mijamy Koluszki, jedziemy dalej. Zdawało się na chwilę, że żołnierz się waha, oczy jego zwracają się do komendantów i czekają wyjaśnienia. Wnet jednak nastaje nowa radość, posępne twarze rozjaśniają się. Jedziemy dalej, połączymy się z pierwszą brygadą“. — I trzeba było widzieć te rozradowane twarze, ogólną radość, że nareszcie spełnią się sny karpatczyków, iż cały Legion nasz złączy się pod jedną komendą. Kombinacye różne przechodzą z wagonu do wagonu. Jak oni wyglądają? Jakie będzie przywitanie? Każdy w wyobraźni swej przedstawia sobie ogólne wielkie święto.

O godzinie drugiej staje pociąg w Ostrowcu. Nie trwało i kilkunastu minut, cały pułk stoi w szeregach. Po raporcie następuje odmarsz. Ledwie jednak uszliśmy kilka minut, lunął deszcz tak wielki, iż zdawało się, że chmury się oberwały. Pierwsze niewygody w nowym naszym okresie kampanii. Po nieprzespanej nocy, przemoczeni do nitki docieramy do miejscowości, w której gromadzi się cały pułk. D e n k ó w, mała miejscowość, a co dziwne, zupełnie prawie bez żydów. Brak miejsca daje się silnie odczuwać, nam w udziale dostała się stodoła, każdy skrzętnie zdejmuje i suszy mundury, kładzie się i zasypia. Wnet cisza zalega, wszystko śpi snem twardym, tylko posterunki alarmowe krążą przy kwaterach.

* * *

Janików, 17. lipca 1915. Miejscowość zupełnie zniszczona. Ludnoć uprowadzona, na polu wszystko zniszczone, wskutek operacyi wojennych.

Nim słońce zaszło, ruszył w drogę nasz pułk gościńcem na Kraśnik. Skwar letni dokuczał silnie, a gdy minęliśmy Chmielów, pierwszy żołnierz rażony udarem słonecznym padł. Sanitaryusz pochylił się nad nim, wyjął celtę, zbudował szałas, a koledzy szli naprzód, jakby nie widzieli, że ubył jeden z ich szeregu. W drodze przejechał obok mnie sztab pułkowy z sympatyczną postacią podp. Roji na czele. Przyglądam się bliżej i mimowoli czynię obliczenia, jak przedstawia się nasz korpus oficerski, czy można mu zaufać, że staną i dadzą możność żołnierzowi wykazać swą bitność.

Już rok minął, gdy w szeregi Sokolich drużyn strzeleckich wstąpił człowiek, już niemłody, wysokiego wzrostu, jako zwykły szeregowiec. Po dwóch tygodniach dowiedziano się, że to jest porucznik austryacki p. Roja. W tej chwili przywrócono mu rangę i stanął w szeregach Legionów, jako komendant kompanii w Krakowie. Tu jednak nie zjednał sobie sympatyi żołnierza, żołnierz bowiem młody, niedoświadczony, nie mógł na razie zrozumieć karności, jakiej od niego wymagano. Inaczej sądzili jego komendanci; przed wyruszeniem w pole otrzymał IV batalion II pułku, do którego i ja się dostałem. Jako komendant batalionu, wykazał dopiero w polu swoją wartość, był dla żołnierza komendantem-ojcem. Tam zyskał sobie przydomek „lwa karpackiego“, a jego batalion sławę nieśmiertelną i był zaliczany do najdzielniejszych oddziałów.

„A na przodzie baon Roji,
który nigdy się nie boi“.

Wszelkie, choćby najmniejsze obawy karcił surowo, a odwagę nagradzał. Złączyła go z żołnierzem niedola i wspólne niebezpieczeństwo, zacieśnił się węzeł głębokiej miłości i bezwzględnego zaufania do wodza. Nieustraszony szedł zawsze na czele szeregów, wiodąc go na pewne zwycięstwo. Ludzi oszczędzał, gdy jednak wymagała potrzeba nie wahał się przed ofiarami. Jak głęboka miłość łączyła go z żołnierzem to dowód, że podani do komisyi superrewizyjnej z jego baonu, na wieść o objęciu przez swego komendanta IV pułku, śpieszą na nowo w szeregi. To też żołnierz w pułku jest świadomy, że pod wodzą Roji pójdzie na zwycięstwo, a gdy zaskoczy go w drodze śmierć, to będzie to śmierć zaszczytna, bohaterska, a każdego czwartaka marzeniem zginąć jak bohater i zanieść szeroko sławę oręża polskiego.

Kapitan Galica komendant I. baonu, dzielny i znany organizator, przejdzie dopiero teraz chrzest bojowy, przedwczesny byłby przeto sąd już teraz o nim wydany. Energia jego i wykształcenie wojskowe każe jednak wierzyć, że nie pozostanie w tyle. Komendant II. baonu jest kapitan Sikorski Franc., zastępca majora Fabrycego z kampanii karpackiej, wypróbowany jako dzielny żołnierz i dobry komendant. — W końcu III. baonem dowodzi sympatyczna postać staruszka kap. Scherautza. Wyszedł ze szkoły Roji, od szeregowca rozpoczął służyć i doszedł do dzisiejszego stopnia, a każda jego nominacya postępowała w miarę zasług. Dość wspomnieć Perchinsko i Żabie, każdy legionista słyszał o „dziadku“, a jego podkomendni wyrażają się o nim zawsze z szacunkiem i czcią. Próżno szukam w pamięci wśród korpusu oficerskiego, choćby jednostki niezgranej z ich komendantami, każdy ma za sobą przeszłość, wszyscy przeszli już chrzest bojowy w karpatach. Wszyscy wiedzą czego będzie wymagał od nich ich komendant, to też każdy uzbrojony jest w silną wolę i przeświadczony, że „gdy zagrzmi złoty róg“ pójdą w bój śmiertelny po nowe laury dla oręża polskiego.

Zdala już dochodzi z każdym krokiem wyraźniejszy huk armat. Wchodzimy w ulicę ruin miasteczka, zgliszcza tlejące, swąd dymu gryzie w oczy, odruchowo chwytam za mapę. Tu stało miasteczko polskie Ożarów. Dziś widnieją tylko kominy i nagie mury. Pustka i żywej duszy nie widać. Zgrozą przejmują te mury, ta głucha cisza. — Mijamy, idziemy naprzód, żołnierz znużony liczy już 24 klm.: jeszcze 6 a będziemy u celu. Skwar coraz bardziej dopieka, tu i ówdzie pada zemdlony, zostaje w rowie i czeka na wóz sanitarny. Zapełnia się luka i morze głów posuwa się naprzód. Nareszcie jesteśmy u celu, we wsi Janikowie, spalonym doszczętnie. Kompaniami rozbijamy namioty i czekamy nadejścia kuchni. Żołnierz tymczasem ogląda okopy rosyjskie, wykonane z nadzwyczajną dokładnością. Znać tu, że nie jest to robota doryweza, lecz od dawna przygotowana. Nadchodzą kuchnie, śpieszą wszyscy po strawę a za chwilę zupełna cisza. Tylko pod szałasem sanitarnym ruch gorączkowy, odbywa się bowiem opatrywanie nóg, do dalszego marszu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. (ogran. odpow. — Redaktor odpowiedzialny Roman Weyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.